Nr. 69. We Lwowie, Piątek d. 23. Marca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
" miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. 4 złr. 80 cnt.
" do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwecji i Danii " 6 "
" Francji i Anglii " 23 franków
" Włoch " 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Nad. 18 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 5 centów oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik,* w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler,* w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sejmowe.

Dwie demonstracje wyprawiła wczoraj frakcja klerykalna w sejmie. Na rannem posiedzeniu wystąpiła jako zwolenniczka centralistów, centralizacji i szczuplejszej Rady państwa, a przeciw nadawaniu sejmom krajów koronnych większej autonomii, jako zwolenniczka statutów lutowych, a przeciwniczka dyplomu październikowego. Życzyłaby ona sobie, aby sejmowi galicyjskiemu ścieśnić i ten zakres działalności, jaki mu Schmerling pozostawił, a nie aby ten zakres rozszerzyć. Przeciwną więc jest zaniesieniu prośby do korony, aby ustawodawstwo gminne należało zupełnie do sejmu krajowego. Odrębność zupełna naszych społecznych stosunków, której Rada państwa uwzględniać nie może, jest powodem, iż ustawy, te stosunki regulujące, uchwalane w Radzie państwa dla wszystkich krajów koronnych, wywołują najszkodliwsze dla Galicji skutki. O to jednak nie troszczy się frakcja klerykalna. Niech ginie dobrobyt kraju, byle tylko przeciwnicy frakcji klerykalnej nie mieli pola działalności, byle większość w sejmie lwowskim jak najmniej mogła dla kraju coś uczynić. Frakcja klerykalna nie jest przecie tak obraną z rozumu, aby nie widziała, iż gromada-gmina nadanej jej zasadniczą z r. 1862 ustawą autonomii, wykonywać nie zdoła, że ani nie ma sił intelektualnych do użytkowania z owych praw, ani nie zdoła ponosić ciężarów, z obowiązków autonomii tak rozległej płynących. Jednakowo głosowała za tworzeniem gminy z gromady każdej, za uniemożliwieniem przyłączenia się dworu do gromady, mając tylko swoje partykularne cele na oku.

Członkowie większości innych frakcyj głosowali także za tem samem, ale ci zamierzają osobnemi instytucjami ująć tych ciężarów gromadom-gminom i umożliwić im korzystanie z urządzeń gminnych, więc żądają zniesienia ustawy z 5. marca 1862 dla Galicji, aby sejm potem takie instytucje uchwalić mógł. Nie zgadzamy się na takie urządzanie gminy, ale przyznać musimy, że większość w dobrej wierze popierać pragnie interes kraju, ustalić ład społeczny, podnieść dobrobyt i bezpieczeństwo wewnętrzne. Frakcja zaś klerykalna dobra ogółu wcale nie ma na celu, lecz tylko własny swój interes. I dla tego własnego interesu są przeciwni autonomii sejmu krajowego, są za Radą szczuplejszą, za centralizacją, bo spodziewają się, że w Radzie szczuplejszej prędzej dopną swego partykularnego interesu tak w sprawie gminnej, jak i w wielu innych.

Oto jest polityczne stanowisko frakcji klerykalnej, którego stanowiska zmanifestowanie włożyli na nieudolne barki posła Borysikiewicza, a z którego to zadania wywiązał się on najfatalniej. Poseł ten w mowach swych nie może nigdy powiązać logicznie dwóch pojęć z sobą. Wypowiada zwykle oderwane od siebie zdania, często z sobą najsprzeczniejsze, i trudno zrozumieć, czego on chce. Gdy księża śpiewają zawsze tę samą piosnkę: ruska zemla, Ruś, i na podstawie obrządku dzielą naród i opierają swe pretensje, Borysikiewicz usiłuje zająć społeczne i polityczne stanowisko, i uzasadnić je — za każdym razem robi zupełne *fiasco*, raz dla braku logiki, drugi raz z powodu, iż kwestja ruska żadnym sposobem na społecznem ani politycznem stanowisku oprzeć się nie da, gdyż oparta na niem przestaje być kwestją ruską, a staje się społeczną i polityczną wyłącznie.

Referent komisji gminnej, Krzeczunowicz, który w każdej chwili gotów jest zawsze do odparcia zarzutów jasno, zwięźle i logicznie, i nigdy nie traci krwi zimnej, nie mógł jednak powstrzymać oburzenia, gdy Borysikiewicz wspomniał, iż boi się aby przy autonomii sejmu krajowego Katkowy nie wydarli mu języka ojczystego, więc dla tego jest za centralizacją. Podniesionym głosem potępił p. K. ciągłe wichrzenia i wydzielania się z jedności narodowej, i wyrzekł iż nietylko pargaminy i układy łączą Ruś z Polską w jedno ciało, ale co najsilniejszym jest węzłem, wspólnie przez kilka wieków w obronie wspólnej ojczyzny i wiary w tych samych szeregach, na tych samych pobojowiskach przelewana krew. I jak tej krwi nikt nie rozłączy, jak nie rozłączy kości poległych w obronie wspólnej sprawy: na ruskie i polskie, tak i Rusinów i Polaków nikt w życiu obecnem rozerwać nie zdoła.

Druga demonstracja klerykalnej partji odbyła się na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, i jeszcze wdzięczniejsi jej jesteśmy jak za ranniejszą. Odsłoniła bowiem i dla obcych całą bezzasadność tej frakcji.

W statucie dla miasta Lwowa, wypracowanym przez Radę miejską, przedłożonym sejmowi do uchwały, §. 32 orzeka, iż język polski jest urzędowym dla Rady miejskiej. Istniejące ustawy orzekają, iż każda Rada gminna sama postanawia, w jakim języku urzędować ma. Jestto kardynalny warunek autonomii gminy.

Otóż frakcja klerykalna nie uznaje tej zasady i tych ustaw. Zażądała ona od sejmu, aby radom gminnym odjął to prawo i oktrojował im język urzędowy. Gmina lwowska uchwaliła przez swą reprezentację, iż język polski pozostaje urzędowym. Ani jeden głos w radzie miejskiej nie podniósł się przeciwko temu, co gmina dotąd na mocy ustaw istniejących i faktycznie wykonuje. Dopiero w sejmie ks. Szwedzicki wniósł wczoraj, aby uchwałą sejmową narzucić gminie i język ruski, tj. aby dwa języki były urzędowe: polski i ruski. W imię fałszywej wolności, równości, rownouprawnienia żąda, aby pogwałcono prawdziwą wolność, równość i równouprawnienie!

A czem uzasadnia to żądanie? Oto mówi, Lwów leży na Rusi, to ruska zemla, to stolica Rusi, więc język ruski narzucać mieszkańcom Lwowa potrzeba gwałtem!

Oto — powiada — we Lwowie jest 12.000 Rusinów, więc ruski język narzucić trzeba Radzie miejskiej. Mniejsza, że ci Rusini ani w Radzie miejskiej, chociaż tam zasiadają, wcale tego żądania nie stawili; mniejsza, że posłowie lwowscy w sejmie ani nie pomyśleli o tem; mniejsza, że nikt z 12.000 Rusinów nie zanosił o to prośby ani do Rady miejskiej, ani do sejmu! To ruska zemla, tu są 4 cerkwie, tu żyć ma 12.000 greckiego obrządku katolików, a kto greckiego obrządku, to i ruskiej jest narodowości wedle frakcji klerykalnej, więc język ruski i przeciw woli miasta, Rady miejskiej, unitów tutejszych powinien być urzędowym!

Ksiądz Szwedzicki zasady i dążności frakcji klerykalnej doprowadził — jak widzimy — *ad absurdum*, a za to mu wdzięczność istotna się należy. Czuł to on sam, czuli i jego sodruhy, bo i on sam podczas tej mowy i jego sodruhy śmieli się, gdy to żądanie stawiał, jak gdyby mówili do większości: Patrzcie, co my możemy! Żądamy, aby w tej *par excellence* polskiej Radzie miejskiej, język ruski był urzędowym!

Już to pomijamy mylne statystyczne wiadomości ks. Szwedzickiego o 12.000 unitach we Lwowie. Wykazy ludności, złożone w magistracie, zestawiają ilość zamieszkałych we Lwowie parafian 4 cerkwi grecko-unickich, na 4.000 dusz! Frakcji klerykalnej już drugi raz przytrafia się ta pomyłka. Gdy podawała do Rady miejskiej o restaurację i dotację cerkwi świętego Piotra i Pawła, wykazywała ilość parafian na 1.500 dusz. Dopiero referent z spisów ostatnich ludności sprostował, że nie ma i 700 dusz. Pomijamy więc te mylne data statystyczne, bo ta kwestja nic nie stanowi. Ale pytamy się księdza Szwedzickiego, jakiem prawem unitów lwowskich liczy za nienależących do narodowości polskiej? Jakiem prawem, naprzykład, odsądził i redaktorów i spółpracowników *Gazety Narodowej*, składających się z samych unitów, od narodowości polskiej?

Nieoświeconemu ludowi, mięszającemu pojęcia obrządku z narodowością, nazywającego katolików obrządku łacińskiego Polakami, a greckiego Rusinami, można w cerkwi bałamucić głowy, iż dwa obrządki, to dwa narody; ale poseł prawodawca w sejmie, jeżli coś podobnego głosi, to albo sam niema logiki w głowie, albo sądzi, iż świat w pole wywiedzie. Można było od r. 1848 unitom lwowskim gwałtem w cerkwiach wydrzeć język polski na kazalnicy i w konfesjonale, i narzucić moskiewsko-ruski, ale czy tym gwałtem wydarto im narodowość polską? Nie. Skutek ten tylko się okazuje, że od roku 1848 liczba parafian się ciągle zmniejsza, a nabożeństwa odbywają się w pustych cerkwiach, bo unici chodzą do kościołów łacińskiego obrządku, gdzie słowo boże, naukę słyszą w języku ojczystym, którego nauczyli się od ojców i matek swych, i którym mówią w domu, w rodzinie.

Z wczorajszego wystąpienia klerykalnej frakcji, która głosowała za narzuceniem gminie lwowskiej wbrew jej woli języka ruskiego, jako urzędowego, również z wystąpienia niedawnego ks. Kuziemskiego w obronie narzucenia w szkole ludowej gminie zaleszczyckiej, wbrew jej woli, języka ruskiego jako wykładowego, przekonać się można, co to znaczy, gdy frakcja klerykalna skarzy się na ucisk swej narodowości. Uciskiem jest, gdy większość sejmu odpiera narzucanie gminom w radzie gminnej i w szkole ludowej, przez radę gminną założonej i utrzymywanej, języka urzędowego i wykładowego, którego sobie gmina i rada gminna nie życzy; uciskiem, niesprawiedliwością jest, gdy większość sejmowa nie dozwala odbierać gminom języka ojczystego w szkole ich własnej, w urzędzie ich własnym!

A kto pobałamucił pojęcia frakcji klerykalnej do tego stopnia, kto ją ośmielił żądać gwałtu w imię wolności, ucisku w imię równouprawnienia, niesprawiedliwości i odjęcia autonomii gminom w imię obrządku i pretensyj ztąd wysnuwanych?

Oto rządy Bacha i Schmerlinga, które gwałty własne, na polskiej narodowości dokonywane, zasłaniały pretensjami obrządku i azbuki!

Przegląd polityczny.

W Peszcie odbyła się dnia 19. bm. konferencja wszystkich posłów siedmiogrodzkich. Posłowie tak narodowości madiarskiej jak rumuńskiej i saskiej, porozumieli się zupełnie pomiędzy sobą co do sposobu zachowania się i postępowania w sejmie peszteńskim. *Herm. Ztg.* zaś ogłasza równocześnie reprezentację saskiego „uniwersytetu narodowego", który opierając się na reprezentacji z dnia 5. listopada r. 1865 i na odrębnem zdaniu saskich posłów, utrzymuje, że artykuł, odnoszący się do unii Siedmiogrodu, nie jest ustawą obowiązującą, odwołuje się też do zastrzeżenia koła saskiego, zrobionego w swoim czasie z powodu powołania reprezentantów Siedmiogrodu na sejm peszteński. Siedmiogród ma — powiada reprezentacja — legalne, układami zapewnione prawo stanowić samoistny, do korony węgierskiej należący kraj monarchii austrjackiej. Stanowcze rozwiązanie kwestji unii przed dokonaniem rewizji ustaw z r. 1848 i przed uregulowaniem spraw państwowo-politycznych wobec monarchii, jest niemożliwe. Uniwersytet narodowy spodziewa się, że sejm peszteński jednostronnie w układy, obowiązujące także Siedmiogród, wdawać się nie będzie, i uchwał żadnych względem unii nie poweźmie, gdyż inaczej musiałby uniwersytet narodowy założyć protest. Uniwersytet prosi Najj. Pana, aby przestrzegać raczył legalnego wpływu Siedmiogrodu na zgodne z konstytucją uorganizowanie monarchii, i aby pozostawił sejmowi siedmiogrodzkiemu i jego legalnej kompetencji, by tenże odrębnie, zgodnie z konstytucją naradził się i powziął uchwały w sprawie unii Siedmiogrodu.

Reprezentanci miasta Pesztu, wybrani w r. 1861 pytali Deaka, czy mogą objąć dawne swe urzędowanie. Deak odpowiedział im, jak donoszą telegramy z Pesztu z dnia 20. bm., że jako reprezentanci właściwie nie mają dziś prawa urzędować, lecz z uwagi, że sejm wszelką ma nadzieję, iż Najj. Pan przywróci wkrótce legalny stan w Węgrzech, jest rzeczą pożądaną, aby obywatele miejscy już dziś zajmowali się sprawami gminnemi, aby przywrócenie stanu prawnego zastało ich już czynnych, tem więcej, że ten krok stolicy naśladowanoby w innych miastach kraju.

D 21. b. m. zawiadomił **peszteńską** Izbę niższą prezydujący, że adres został Izbie panów przez sekretarza doręczony. Następnie przyjęła Izba jednogłośnie powyżej podany na posiedzeniu z dnia poprzedniego postawiony wniosek co do wyboru komisji, którąby się zajęła ułożeniem programu podziału prac sejmowych. Wybory 12 członków tej komisji odłożono na dzień następny. Przyjęto też wniosek Deaka, aby w nadziei, że Izba panów zgodną z Izbą niższą w sprawie chorwackiej poweźmie uchwałę, przedsiębrać na następnem posiedzeniu także wybór 12 delegatów do komisji regnikolarnej w sprawie chorwackiej, z deputacją sejmu zagrzebskiego układać się mającej.

Hon żali się w najnowszym numerze, że komisja, do spraw wspólnych wysadzona, z nadzwyczajnemi trudnościami dla tego ma do walczenia, iż rząd w komisji tej żadnego nie ma reprezentanta, i że niema komu udzielić komisji autentycznych informacyj co do handlu, finansów, oświecenia i tp. *Hon* wyprowadza z tej okoliczności nowy dowód na poparcie żądania sejmu, że utworzenie osobnego ministerstwa węgierskiego jest niezbędnie potrzebne.

Z Pragi donoszą telegramy, że z powodu zaburzeń w Żateczu, aresztowano trzy osoby. W mieście znaleziono porozrzucane plakaty z pogróżkami. Sądy doraźne zaprowadzono w całym obwodzie zateckim. Urzędowa *Prager Ztg.* donosi, że z powdu panujących ciągle zaburzeń w wielu obwodach, poleciło prezydjum namiestnictwa czeskiego starostom obwodowym, tam gdzie tego okaże się potrzeba, zawiesić czas jakiś targi i jarmarki. Pogłoski o pożarze w Szutowicach okazały się mylnemi.

Na posiedzeniu sejmu **pragskiego** dnia 20. bm. zawiadomiło prezydjum namiestnictwa Izbę, że cesarz przedłożonej sobie przez sejm nowej ustawy gminnej dla Pragi i Reichenbergu, tudzież ustawy budowniczej niesankcjonował. Następnie założył Herbst imieniem swego stronnictwa protest przeciw uchwaleniu niezgodnego zdaniem jego z regulaminem adresu w sprawie ordynacji wyborczej. **Marszałek** oświadczył, że protest ten dołączony będzie do protokołu z tego posiedzenia.

Dla zrozumienia rzeczy dodamy, że do zmiany ustawy wyborczej potrzeba większości dwóch trzecich części głosów obecnych na posiedzeniu posłów. Stronnictwo czeskie, domagające się dla swych interesów narodowych zmiany dzisiejszej ustawy wyborczej, wiedziało, iż takiej większości głosów żadną miarą projekt jego nie otrzyma, dla tego wniosło, by projekt ten do nowej ustawy przedłożyć monarsze w formie adresu tak, by na następnej kadencji rząd niejako ze swej inicjatywy przedłożył sejmowi projekt do nowej ustawy wyborczej, oparty jak się Czesi spodziewają na zasadach w adresie wyłożonych. Do przyjęcia rządowego projektu zmiany statutu wyborczego nie potrzeba większości dwóch trzecich, lecz zwykłej absolutnej większości głosów.

Po załatwieniu sprawy z protestem Herbsta przystąpiono do rozpraw specjalnych nad wnioskiem komisji. Adres przyjęto bez rozpraw specjalnych. Niemcy w rozprawach nie brali udziału. Na żądanie stronnictwa niemieckiego, postawione przez Herbsta, głosowano imiennie nad ustępami, które żądają powiększenia liczby posłów z większych posiadłości z głosem wirylnym, tudzież usunięcia ze sejmu reprezentantów Izb handlowych jak i nad całym adresem. Ustęp o głosach wirylnych przyjęto większością 115 głosów przeciw 96, ustęp o Izbach handlowych 115 głosami przeciw 100, a adres sam 119 głosami przeciw 98. Marszałek oświadcza, że ustępy wspomniane i adres uważa za przyjęte, bo §. 38 statutu krajowego (mówiący kiedy dwie trzecie części głosów są potrzebne) nie da się tu zastosować. Herbst zapowiada imieniem lewicy protest, który dnia następnego złoży, a to tak przeciw rezultatowi imiennego głosowania, jak i przeciw oświadczeniu marszałka. W końcu uchwalono, aby doręczenie adresu poruczyć marszałkowi.

Prócz pogłosek, i to pogłosek ze sobą sprzecznych, nie podają dzisiejsze dzienniki tak wiedeńskie jak i berlińskie żadnych ważniejszych doniesień co do stanu sporu austrjacko-pruskiego. Gdy jedne usiłują uspokoić zatrwożonych przyjaciół pokoju nadzieją blizkiego, ustąpienia Bismarka, którato pogłoska pomimo zaprzeczeń na giełdzie wiedeńskiej i wczoraj jeszcze obiegała, wpływając korzystnie na kursa papierów publicznych, utrzymują drugie, że pogłoska o ustąpieniu prezesa gabinetu berlińskiego o zajęciu jego miejsca przez bezbarwnego ministra domu królewskiego Schleinitza, jest prostym bąkiem gazeciarskim, i przytaczają na zbicie wszelkich wieści o zwrocie gabinetu pruskiego, pomyślnym dla pokoju, artykuł najnowszy *Morningposta,* który twierdzi, jakoby wszelkie doniesienia o zwrocie pokojowym polityki pruskiej były mylnemi, jakoby obawa wojny bynajmniej nie znikła, i że stosunki między Prusami i Austrją są ciągle nadzwyczaj krytyczne.

Dodamy tu, że według korespondencji wiedeńskiej do *Weser Ztg.*, miała Austrja już postanowić, w razie, jeżeliby Prusy naruszały dalej konwencję gasteinską, uważać konwencję za złamaną i zwołać stany holsztyńskie.

Dresd. Journal nie zaprzecza twierdzeniom dzienników pruskich, które głoszą, iż Saksonia się zbroi; organ rządu saskiego tłumaczy tylko, że o tyle zwraca uwagę na swoją siłę zbrojną, o ile zagrożone stosunki Rzeszy tego wymagają.

Wszyscy marynarze pruscy, obowiązani do służby morskiej, zostali jak donoszą telegramy berlińskie, powołani do sześciomiesięcznej służby na wodach szlezwicko-holsztyńskich.

57. posiedzenie sejmowe.

Zdając wczoraj sprawę z posiedzenia tego, nie mogliśmy narazie dokładnie podać ciekawego zajścia z posłem Borysikiewiczem.

Ustawodawca ten — jak sam o sobie powiedział — stawia zasadę narodowości niżej, aniżeli zasadę wolności, sprawiedliwości i równości, a to w przeciwieństwie do posła Kabata, który przy rozprawie nad kwestją wekslową — o czem czytelnikom wiadomo, zasadę narodowości postawił nad wszystko. Pomimo wyznania zasady wolności, Borysikiewicz boi się autonomii dla kraju — i odmawia sejmowi galicyjskiemu prawa wyłącznego uchwalania w sprawach gminnych naszego kraju, a temu winni Polacy ze swoją zasadą narodowości, która ich wiedzie do hegemonii. Katkow w Moskwie — powiada Borysikiewicz — trzyma się także zasady narodowości, a do czego doprowadził, o tem wiecie panowie. I my w Galicji mamy Katkowów! Ale my ustawodawcy nie powinniśmy się trzymać takiej zasady — lecz wyższych zasad: wolności, sprawiedliwości i równości. Weźmy Szwajcarję, gdzie jest żywioł włoski, francuzki i niemiecki; czy tam panuje jeden nad drugim? Nie, bo tam jest wolność. Dla tego my Rusini jesteśmy za wolnością i — za patentem lutowym, i wolimy, aby nasze sprawy gminne rozstrzygano w najwyższej instancji na zgromadzeniu wiedeńskiem, w gronie posłów wszystkich narodowości, (gdzie Rusini-włościanie nie rozumieją ani słówka nawet), niż w sejmie galicyjskim, bo przez to nie będzie nieporozumień i sporów. Dla tego Borysikiewicz jest za autonomią Galicji i centralizacją wiedeńską jednym zamachem, i kilkakrotnie wśród wywodu owych pięknych i [illegible] zasad, przyzwany do porządku dziennego — postawił wreszcie wniosek, aby nad ostatnim projektem komisji gminnej z r. 1862 przejść do porządku dziennego. Wniosek ten przywitano zewsząd głośnem aha!

Gdy Zakrzewski i Potocki Adam właściwemi słowy nacechowali to stanowisko Borysikiewicza — a Potocki zaprotestował imieniem ludu naszego przeciwko takim pojęciom autonomii mniemanej, Borysikiewicz uznał za dobre zabrać głos jeszcze raz, i zaspokoić Izbę, że mowa jego teraźniejsza jest jego śpiewem łabędzim, gdyż siły i zdrowie nie dozwalają mu przyjąć ma datu na drugą kadencję sejmu.

Oświadczenie to przyjęła Izba brawami, — co za ironia dzika!

Sprawozdawca Krzeczunowicz otrzymawszy głos, rzekł pełen uniesienia: Szanowni panowie! Jakkolwiek to wniosku nie zupełnie dotyczy, ale wyrzeczono tu słowa: „że w naszym sejmie są Katkowy". Wyrzeczenie takie nie może w naszym sejmie pozostać bez odpowiedzi. Namiętnością nigdy się nie unoszę, i teraz nie byłbym to uczynił, lecz to przekracza już miarę. Niema u nas Katkowów, u nas nikt nie zakazuje mówić językiem, jakim się

podoba, u nas nikt majątków nie zabiera! U nas jest wolność, a zatem nie może być tego, co jest tam, gdzie panuje niewola, bo przy niewoli kłamstwa zbić nie można. U nas kłamstwem zaś wojować nie można. Ja nigdy nie obawiałem się owego nieporozumienia, ani sporów, o których ci panowie wiecznie tu mówią. Przy wolności wszyscy będą oświeceni, tak Rusini jak i Polacy, i pokaże się, że to nie na pergaminie zapisany związek dwóch narodów, ale na polach Zniesienia, Podhajec, Żurawna, Trembowli! Tamto unia kilkowiekowa, tam unia nasza zapisana, a jak nie oddzielimy kości obok siebie tam złożonych, tak też nie rozwiążemy węzła wspólności narodowej, tą krwią uświęconego (brawa i oklaski).

Marszałek wezwał mowcę do porządku, który odzyskawszy od razu całą swoją zimną krew i spokój, wrócił do przedmiotu, i zalecił w dłuższej przemowie wniosek Hubickiego o sędziach pokoju wraz z wnioskiem komisji do przyjęcia.

Jak wiadomo, Izba odesłała wniosek Hubickiego do komisji, która dziś zrana o godz. 9. miała posiedzenie, i zapewne przy sposobności trzeciego czytania ustaw gminnych, przedstawi go sejmowi we właściwej redakcji.

Borysikiewicz ozwał się jeszcze raz przy końcu z uniewinnieniem, iż nie mówił o Katkowach w sejmie, lecz o dziennikarzach, bo i Katków jest żurnalistą.

Po zakończeniu tej burzliwej sceny, przystąpiono do dalszego porządku dziennego — do sprawy mesznego.

Sprawozdawca Gniewosz odczytał sprawozdanie komisji administracyjnej w tym przedmiocie — oparte na wiadomym wniosku włościanina p. Rusieckiego i licznych petycjach z kraju. Zawiera ono następujące szczegóły:

Do *A.*

„Meszne, skopczyzna i maldraty są to niezmienne daniny, które dla kościołów lub plebanij, albo dla jednych i drugich razem w naturaliach uiszczane bywają, a wynikają albo z obowiązku do dawania dziesięciny, którą zastępują w skutek zawartych ugód, albo pochodzi ten obowiązek z osobnego tytułu, przez uprawnione kościoły i plebanie nabytego. Daniny te są: zboże w snopie lub ziarnie, siemię, kury i jaja, a w niektórych okolicach i robocizna, która jednakowoż w każdym razie spłaconą być powinna.

Do *B.*

„Patent cesarski z dnia 7. września (u. 3. 6.) zniósł za wynagrodzeniem wszelkie na gruntach ciążące dziesięciny, a zatem meszne, skopczyznę i maldraty, jeżeli takowe tylko dziesięcinę zastępywały. Patent zaś z d. 15. sierpnia 1849 §. 5 orzeka, że powinności w naturaliach, które nie w skutek prawa do dziesięciny, jako pewna część przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów uiszczane bywają, ustawą z dnia 7. września 1848 zniesione nie zostały, jednakowoż wykupić się mają.

„Rozporządzenie ministerjalne z dnia 4. października 1850, względem przeprowadzenia uwolnienia gruntów od ciężarów w §. 68 stanowi: że tenże wykup nie może być z urzędu zarządzony, lecz może mieć miejsce tylko w tym razie, jeżeli uprawnieni do wzmiankowanych danin, albo zobowiązani zażądają wykupu w przeciągu czasu, przez komisje ministerjalne osobnym edyktem wyznaczonym. Zarazem postanowiono, że w razie wątpliwości, czyli wykupić się mające powinności uiszcza się z obowiązku do dziesięciny, lub też że takowe z innych pochodzą tytułów, komisje ministerjalne rozstrzygać mają. W każdym razie wynagrodzenie za zniesione daniny ponosić winien zobowiązany.

„W maju 1854 roku komisje ministerjalne dla przeprowadzenia uwolnienia gruntów od ciężarów, wydały edykt, oznaczający dzień 31. grudnia 1854. jako nieodwłoczny termin do wniesienia próśb o wykupno powyż wymienionych powinności; jednak edykt ten nie był umieszczony w dzienniku praw krajowych i rządowych.

„Wnioskodawca poseł Rusiecki powołuje się na §§. 7 i 47 ministerjalnego rozporządzenia z d. 4. października 1850 roku, ma więc poszczególnie tę skopczyznę i to meszne na oku, które z dziesięciny pochodzą. Gdy jednakowoż powołany §. 47 pozostawia zobowiązanym wolność u dowodnienia, że daniny przez nich kościołom lub plebaniom uiszczane, dziesięcinę zastępują, i gdy c. k. namiestnictwo powyższem rozporządzeniem dochodzenie natury tych danin z urzędu nakazało, więc odpada pod tym względem wszelki powód do powzięcia uchwały przez Wysoką Izbę. Inaczej zaś przedstawia się rzecz co do mesznego, skopczyzny i maldratu, na podstawie osobnych tytułów a nie jako dziesięcina uiszczanych, a których zniesienia za wynagrodzenie, jak świadczy motywowanie wniosku przy pierwszem czytaniu, wnioskodawca także żąda.

„Uwzględniając powyższe okoliczności, i zważywszy że patent z dnia 15. sierpnia 1849 roku §. 5 wykup w mowie będących danin bezwarunkowo orzekł, i tylko rozporządzenie ministerjalne z d. 4. października 1850 wykup ten od podania prośby w pewnym, edyktem oznaczyć się mającym czasie, zawisłym czyni;

zważywszy, że edykt komisyj ministerjalnych, oznaczający ten czas nieprzekraczalny, a tem samem uzupełniający powyższe rozporządzenie ministerjalne, nie był umieszczony w dzienniku praw krajowych i rządowych, pomimo że takie umieszczenie każdego przez władze krajowe w sprawach publicznych wydanego postanowienia, rozporządzenia lub też objaśnienia, cesarskim patentem z dnia 4. marca 1849 §. 5 jest nakazane;

zważywszy zatem że ogłoszenie edyktu wzmiankowanego na przepisanej drodze nie miało miejsca

zważywszy nakoniec, że c. k. rządowi pozostawić należy oznaczenie sposobu, w jaki restytucja prawa do wykupu wzmiankowanych danin przeprowadzoną być winna: komisja administracyjna wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

1) Przejście do porządku dziennego nad wnioskiem posła Rusieckiego, o ile tenże domaga się zniesienia dziesięciny i danin w miejsce dziesięciny uiszczanych.

2) Sejm królestwa Galicji, Lodomerji i wielkiego księztwa Krakowskiego wzywa c. k. rząd o wydanie stosownych rozporządzeń co do powinności w naturaliach, które uiszczane bywają nie w skutek prawa do pobierania dziesięciny, jako części przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plobanij na podstawie osobnych tytułów, aby takie powinności, jeżli do wykazu w czasie ograniczonym do dnia 31 grudnia 1854, edyktami ministerjalnych komisyj indemnizacyjnych podane nie zostały — i dla tego nie są za wynagrodzeniem zniesionemi, jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły."

Przeciwko wnioskowi komisji wystąpił ks. Ruczka, dowodząc, że droga przez komisję proponowana nie doprowadzi do celu, bo zobowiązania, zwłaszcza uświęcone wiekami nie dadzą się znieść jednostronnie. Na to potrzeba, aby obie strony to jest uprawnieni i obowiązani, jeźli życzą sobie wykupu, udali się społem do ordynarjatu, a ten uda się do Ojca św. i Najj. Pana, aby zmiana nastąpiła. To jest jedynie możebna droga legalna, na którą bez dawania i przydłużania terminów każdego czasu wstąpić można. Ruczka wniósł, aby nad propozycją komisji przejść do porządku dziennego.

Ks. Łoziński i Ginilewicz zrzekli się głosu. Naumowicz oświadczył niby w bardzo lojalny dla włościan sposób, iż się nie zgadza z Ruczką, bo tu chodzi nietylko o materjalne dobro kościoła, ale bardziej o moralne, o dobry stosunek między duszpasterzami a wiernymi.

Ile prawdy w tego rodzaju oświadczeniach było, pokazało się natychmiast, bo sam wnioskodawca Rusiecki zabrał głos, dla poparcia wniosku komisji — lecz nie popierał go, tylko mocno się żalił przed Izbą i marszałkiem, ile krzywd musiał od księży znieść za swój wniosek. Okrzyczeli go niesprawiedliwym i nierozumnym, oczernili w gazetach, w świat puszczonych, rzucali na niego obelgi i obwiniali go, że chodził do p. Zyblikiewicza, by się radzić u niego, co ma mówić na świaszczennykiw.

Przywołany do porządku Rusiecki dodaje w końcu: Ja proszu tylko Wysokoj Izby, aby sia perekonała o tim wsim, za szczo i za jakie oczernyła mene tak — ruska gazeta (*Słowo*) wo Lwowi!

Mazury: Szpunar i Liszcz przemawiają za wnioskiem komisji; ten ostatni opowiada — wskazując na księdza Ruczkę — nieobecnego właśnie w sali, że się zgodzili z nim o opłatę mesznego po 1 złr., tymczasem ksiądz odjechał, a gospodyni ściągnęła ludzi jeszcze o 30 ct. więcej.

Ruczka wróciwszy do sali i dowiedziawszy się od ks. Morgensterna o tem, zażądał od marszałka wymiaru satysfakcji za osobistą obrazę. Marszałek przyrzekł. Właściwie trudno było dosłyszeć, co Liszcz mówił, bo wielki gwar był podtenczas w Izbie, tak że do krzesła marszałkowskiego głos Liszcza nie dochodził prawie.

Ginilewicz i Bielewicz ze Sądowej Wiszni, przemawiali także za wnioskiem komisji.

P. komisarz rządowy zrektyfikowawszy niektóre daty w sprawozdaniu komisji, uznał wniosek jej za niepraktyczny. Forma ustawy ułatwiłaby rządowi pracę.

Ponieważ wniosek komisji i tak zupełnie wolne zostawia rządowi ręce, przeto po bardzo formalnym wywodzie sprawozdawcy i niemniej formalnej replice p. komisarza rządowego, Izba przyjęła wniosek komisji i skończyła posiedzenie o godz. ½3 popołudniu, a marszałek zapowiedział drugie posiedzenie na wieczór.

58. posiedzenie sejmowe.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. ½7. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z posiedzenia ranniejszego, zawiadomił marszałek Izbę, iż wysłana do namiestnika z podziękowaniem dla N. Pana delegacja, złożyła to podziękowanie, a p. namiestnik przyrzekł bezzwłocznie zawiadomić N. Pana o tem. Izba przyjęła tę komunikację brawami, i przeszła następnie do obrad nad projektem statutu miasta Lwowa. Sprawozd. Gnoiński odczytał sprawozdanie komisji, która zawiera pokrótce historję statutu lwowskiego a po części motywa zmian, poczynionych przez komisję, w statucie ułożonym w radzie miejskiej.

W ogólnej debacie zabrał głos tylko Zbyszewski, nadmieniając, że miasto Lwów po trzykroć przerabiało swój statut od roku 1848, nadto teraz komisja go strutynowała, i nie zawiera on żadnej sprzeczności z ustawami zasadniczemi, przeto wniósł, aby nie paragrafami, lecz częściami nad nim wotować, dla skrócenia skąpo wymierzonego czasu.

Potem Dubs zastrzegając sobie głos przy debacie specialnej, odczytał sprawozdanie mniejszości izraelickiej, które opiewa:

„Że co do §. 34. statutu, stanowiącego stosunek liczbowy między członkami chrześciańskimi i izraelickimi, to postanowienie podobne prawie usprawiedliwić się nie da, dlatego mniejszość była zdania, aby paragraf ten opiewał jedynie:

„Rada miejska składa się ze stu członków."

Że ustęp 2. §. 56 również wypuszczeniu ulegać winien, z powodu że wykluczenie chrześcian od wyższych urzędów gminnych niezgodne z duchem czasu i zasadą równouprawnienia.

Że dalej §fy 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125 i 126 wypuszczonemi być powinny z zasady, że rozstrzyganie spraw majątkowych do statutu nie należy, gdyż to jest kwestją prawną.

Sprawozdanie mniejszości podpisane jest przez Marka Dubsa, posła lwowskiego, i dr. Szymona Samelsona. Dubs zastrzegł sobie głos przy ogólnej debacie.

Izba zgodziła się na wotowanie rozdziałami — tudzież na wniosek Koczyńskiego, aby patent wstępny uchwalić dopiero po ukończeniu obrad nad całym statutem.

Część pierwszą przyjęto bez rozpraw.

„Gmina ustanawia i organizuje wszystkie urzędy miejskie i oznacza zakres ich działania. Ona stanowi liczbę, tudzież płacę urzędników i sług, mianuje ich i oddala."

W drugiej części postawił Guszalewicz wniosek do do §. 22, aby po słowie „oddala" dodać „po sprawdzeniu przewiny".

Przy §. 23. nie widział postanowienia, do jakiej wysokości gmina ma prawo nakładać dodatki. Do §. 27. chciał postawić poprawkę inną, ale pozostał bez poparcia.

Paragraf 32, stawiący język polski jako urzędowy, dał powód ks. Szwedzickiemu do bardzo czułego kazania, że o ruskim języku ani wzmianki nie ma. Pomimo, że od czasu kniazia Lwa Lwów nabrał bardzo pstrokatej fizjonomii, — jednak żyje tu jeszcze około 12.000 mieszkańców ruskich, ma pewną ilość kościołów ruskich, seminarjum, szkołę wzorową, gimnazjum i 200 teologów obrz. gr. kat., którzy chodzą na wszechnicę, tudzież Matycę ruską i teatr — o stauropigii zapomniał. Fakta te mają dowodzić, że we Lwowie Rusini mają pewne stanowisko. Wobec tego magistrat i rada miejska cudzym koresponduje językiem, nie bacząc na swój język przyrodzony. Gdyby w statucie m. Krakowa położono, że tam ma być językiem urzędowym język angielski — czybyście panowie przyjęli taki statut? (Ogromny śmiech.) Dla tego stawia poprawkę, aby we Lwowie był język ruski uwzględniony, bo ruski jest wże obrazowany a ne pochodyt wid Petersburga, jak to nikotoryi gazety pyszut, ale pochodyt od ruskoj maty.

Kładzie w końcu na serce sejmowi, żeby pamiętał na „die Weltgeschichte ist das Weltgericht" i nie dufał wiele na przyszłość lub teraźniejszość; zawsze lepiej w smutnej chwili znaleźć dobrych przyjaciół. Poprawka jego opiewa: „Językiem urzędowym jest język polski i ruski."

Łoziński przypomniał, iż przy statucie krakowskim zastrzeżenia pod tym względem żadnego nie robili, bo tam polskie miasto, ale we Lwowie powinno być równouprawnienie — i uznanie praw pryrodnych Rusi. Wymawiać się od tego nie można, bo officium justitiae nie ma żadnego usprawiedliwienia. Centralizacja okazała się wszędzie zgubną — dowiódłszy to popiera Szwedzickiego. Potem zamknięto dyskusję, a zapisani ze strony prawej do głosu Demków i Kaczała, musieli obrać z pomiędzy siebie mowcę jeneralnego. Został nim Kaczała.

Szemelowski jako Rusin, poseł miejski i mieszkaniec Lwowa niegdyś, usłyszawszy kazanie Szwedzickiego myślał, że któryś z posłów lwowskich odeprze mu. Skoro się to nie stało, więc odpowiada, dziwiąc się, że posłowie z kółek wiejskich przemawiają w interesie Rady miejskiej, która sama przedłożyła statut, i choć w niej zasiadają także Rusini, żaden z nich przy układzie statutu nie zabrał głosu. Jakim tedy sposobem Lwów miałby sobie dawać dyktować prawa od reprezentantów wiejskich, — tego nie pojmuje. Jak na teraz, język ruski nie może być urzędowym w Radzie lwowskiej. To co mówią, to piosnki te słyszeliśmy już bardzo często przy każdej sposobności (Marszałek: proszę mowcy: to nie są piosnki — ale mowy — brawo ze strony prawej). Jestto używana metafora. Słyszeliśmy tu z innych miast mnóstwo petycyj, domagających się usunięcia narzuconego świeżo języka w szkołach. Pokazuje się, że wszędzie w całym kraju jest używany powszechnie język książkowy, naukowy — polski. Nietylko w starych, ale i w niedawnych czasach sam konsystorz ruski używał języka polskiego, i przeczę aby Rusini teraźniejsi odziedziczyli co innego od swojej matki — t. j. swój teraźniejszy język, jak powiadają. To odpowiada im jako Rusin, zostawiając resztę sprawozdawcy.

Kaczała twierdzi, że jak ruskiego języka nie stało — to i Polski nie stało. Przytacza list, który otrzymał z Ukrainy. Ma tam być, że sejm lwowski i opór tutejszych Polaków otworzył Ukraińcom oczy, iż poznali, że z Polakami federować się nie można. Narzekacie na Moskwę w Litwie, powiada ks. Kaczała, a wy co tutaj robicie! Nawet Tatary nie wypędzali języka ruskiego.

Marszałek: Proszę mowcy — tu mowa o statucie miasta Lwowa, a nie o Tatarach.

Mowca wpada dalej na przykład Poznańskiego — gdzie zdaniem jego Polacy w takim znajdują się stosunku do Niemców, jak Rusini tutaj do Polaków. Wspomina o Niegolewskim i t. p., i ściąga na siebie jeszcze trzykrotne upomnienie ze strony marszałka, żeby nie odchodził od rzeczy.

Gnoiński odprawił krótko tych niepowołanych obrońców narodowości we Lwowie. Postanowienie o języku polskim jest wypływem woli samejże Rady, gdzie się ani jeden głos nie odezwał za językiem ruskim, a zresztą urzędowanie w dwóch językach jest niepodobnem. Sami ks. Szwedzicki, Łoziński i Kaczała, tudzież namówiony do głosu Demków, sami uważali całe swoje wystąpienie za żart, i śmiali się jak owi haruspices rzymscy. Chodziło im tylko o demonstrację — i o tamowanie czynności sejmowych niepotrzebną gadaniną.

Wszystkie ich poprawki upadły.

W części III. znajduje się nieszczęsny §. 34. który liczbę radnych żydowskich limituje na 20, gdyż komisja statutowa do liczby przez Radę miejską uchwalonej, dodała jeszcze 5. — Dubs żąda, aby umieszczono ogólnie: „Rada miejska składa się ze 100 członków", bez odróżnienia, ilu tam ma być żydów.

Gniewosz wniósł do §. 50. poprawkę, nakładającą karę 200 złr. na tych, którzyby z nieuzasadnionej przyczyny nie chcieli przyjąć wyboru gminnego.

Samelson, choć przewiduje, że jego głos będzie głosem wołającego na puszczy — jednakowo ponieważ kwestja zasadnicza, więc popiera Dubsa, bo skoro §. 2 dzieli mieszkańców Lwowa na gminy i obcych, to zkądże w §. 34. naraz pokazuje się rozróżnienie wyznań? Nie chce powiększenia liczby radnych żydowskich, ale poprostu tylko zdjęcia piętna tej różnicy. Zarzut, że to nie na czasie, odpiera tem, co powiedział i komisji, że może być kiedyś zapóźno. Aby się żydzi zlali ze społeczeństwem polskiem, tego dokaże tylko wolność, a nie ograniczenia i różnice, które stanowimy sami, nie pomnąc na fatalną zasadę „divide et impera" której ofiarą jesteśmy. Dla wyznania katolickiego i chrześciańskiego nie grozi żadne niebezpieczeństwo przecież, bo jeden z późniejszych paragrafów postanawia wyraźnie, że sprawy wyznań traktują się osobno.

W końcu żądał także opuszczenia §. 56, który postanawia, że burmistrz i pierwszy wiceburmistrz winien być wyznania chrześciańskiego, bo skoro Rada miejska będzie liczyć 80 członków chrześciańskich, to trudno, aby jaki żyd został wybrany burmistrzem.

Gołuchowski stawił poprawkę, żeby §. 34. opiewał tak: „Rada miejska składa się ze stu członków, z których przynajmniej 67 ma być wyznania chrześciańskiego."

Landesberger poparł wniosek Dubsa, a ewentualnie Gołuchowskiego, a nadto postawił niepopartą (tylko 9ciu powstało) poprawkę do wniosku Gołuchowskiego „.... 100 członków, pomiędzy którymi ma być przynajmniej 67 radnych wyznania chrześciańskiego, a 33 żydowskiego."

Sprawozdawca Gnoiński wytłumaczył tak Radę miejską, jak i komisję z powodów rzeczonego ograniczenia. Głównym jest odrębność i wyłączność żydów, którzy tego nie mogą brakiem wolności usprawiedliwiać, gdyż od tylu wieków używając najobszerniejszej tolerancji w Polsce, nie zbliżyli się do reszty narodu. Samej gminie lwowskiej nie ma co zarzucić. W r. 1848 dobrowolnie ona przypuściła do Rady 15 żydów, a teraz będzie ich zasiadać tam 20; kolej przychodzi teraz na żydów, pokazać, że się czują swojakami. Miasto nie wyrządza im żadnej krzywdy — owszem wykonywało i wykonuje sumienną opiekę. Podczas wojen kozackich, gdy Chmielnicki oblęgając Lwów, obiecał odstąpić od oblężenia pod warunkiem, żeby mu wszyscy żydzi zostali wydani na rzeź — gmina wolała się wystawić na wszelkie ostateczności, niż złamać obowiązek opieki.

Przy głosowaniu upadły wszystkie poprawki, lecz reprezentanci wyznania żydowskiego mogli się wczoraj znowu przekonać, która strona jest przeciwna nieograniczonej swobodzie. Inteligencja polska z małym wyjątkiem powstała za poprawkami. Ze strony prawej tylko ks. Pawlikow i Ustjanowicz.

Uchwalono wczoraj ogółem 66 paragrafów statutu lwowskiego a wszystkich jest 128.

Posiedzenie skończyło się o godz. pół do 10. Dziś o 11. zrana dalszy ciąg statutu, tudzież sprawozdanie komisji o ustanowie służby krajowej i sprawozdanie drugie o zmianach w statucie i ordynacji wyborczej krajowej.

Kronika.

— **O czynności komitetów powiatowych**, nieograniczających się ze zbliżającą się porą zasiewów, na chwilowe wyżywienie głodem trapionych, lecz zajmujących się czynnie najważniejszą na teraz częścią obowiązków swoich, świadczy między innemi doniesienie telegraficzne z dnia 22. marca, z powiatu Gwoździeckiego, obw. Kołomyjskiego, gdzie naczelnikiem komitetu jest p. Drohojowski, że gminy tego powiatu wysiały już 2.677 korcy owsa kupionego, a 3.600 korcy jęczmienia w tych dniach wysieją.

— **Z centralnej komisji zapomogi**. Wydział gminy król. wolnego miasta Jaworowa przesłał na dotkniętych głodem 50 złr. w. a., któryto czyn szlachetny centralna komisja podaje do publicznej wiadomości z wyrazem należytej podzięki.

— **Obecna nędza w Galicji** wzbudziła współczucie i w Prusiech Zachodnich, zkąd na ręce *Dziennika Poznańskiego* nadesłano do komisji zapomogi 20 talarów od pewnej czcigodnej Polki. Do tego datku był dołączony list następujący, który wyjmujemy z *Dziennika Poznańskiego*:

„W księztwie, gdzie tyle zamożnych obywateli, gdzie tyle serc dobroczynnych, niejedna się zapewne zebrała sumka dla biednych, głodem dotkniętych w Galicji. Nie mając tam stosunków, ośmielam się prosić najuprzejmiej szanowną redakcję, ażeby załączone 20 tal. do jakiej znaczniejszej dla tych nieszczęśliwych przesyłki dołączyć raczyła. *Marja N.*"

Wiadomość o tym dowodzie współczucia dla dotkniętych głodem, świadczącym nadto o solidarności narodowej, podajemy z wyrazem należytego uznania i wdzięczności.

— **Z Genewy.** Szanowny panie redaktorze! Z boleścią czytaliśmy w dzienniku waszym okropne obrazy nędzy głodowej w obwodach Galicji wschodniej, i z uwielbieniem zapisaliśmy w sercach naszych imiona obywateli, co się całą duszą oddali dla pomocy nieszczęśliwym. Żałujemy, że bieda wygnańcza nie pozwala przyjść ze skuteczną pomocą braciom naszym. Przyjmijcie przynajmniej od gromadki naszej mały ten dar, który oszczędziliśmy ze skromnych naszych zarobków, i odeszlijcie w te okolice, gdzie głód się najwięcej czuć daje. Niech nasz mały datek poświadczy, że żyjemy ciągle myślą wśród ukochanego naszego kraju i braci naszych; niech służy zacnym obywatelom, poświęcającym się w tej klęsce, która kraj dotknęła, pozdrowieniem od nas i świadectwem naszego szacunku.

Polacy w kantonie genewskim.

Dołączamy bilet bankowy na 100 (sto) franków.

— Na zapytanie, przesłane nam z kilku stron, odpowiadamy, że na posiedzeniu sejmu naszego d. 18. b. m. odbytem, głosowali **za gminą zbiorową** tylko następujący posłowie:

Z miast: Borkowski, Lipczyński, Samelson, Koczyński, Zbyszewski, Zatwarnicki, Ziembicki i Zakrzewski.

Z gmin wiejskich: Alfred i Adam Potoccy, ks. Stempek, dr. Zduń, Krawczyk, ks. Ruczka, ks. Antałkiewicz, Żabiński, Kmietowicz, Dziewoński, Cichorz, Szumańczewski, Kapiszewski i Rydzowski.

Z większych posiadłości: Boczkowski, dr. Kabat, Hubicki, Henryk i Ludwik Wodziccy, Młocki, Sawczyński i Trzecieski.

Delegat uniwersytetu Jagiellońskiego: dr. Mayer.

Razem 31 posłów, a między tymi tylko 8 reprezentantów większych posiadłości.

— **Zuchwałą kradzież** popełniono wczoraj w biały dzień w samo południe. Ze strychu domu pod l. 117 $\frac{3}{4}$, przy ulicy Sykstuskiej, skradziono 21 sztuk różnej bielizny. Złodziej zdaje się był czemś przeszkodzony, bo nie zdołał zabrać wszystkiej bielizny, której było do 80 sztuk, a nadto jako pamiątkę po sobie zostawił przy drzwiach wytrych. Na bieliźnie były znaki szyte zapałowe J. S. i pisane czarne K. W. Spodziewamy się, że często powtarzające się kradzieże, popełniane z wielką śmiałością i zuchwalstwem, pobudzą organa policji do większej niż dotąd czujności.

— **Do książki zażaleń.** "Na zbytek czystości, osobliwie po ulicach, nieco odległych od środka miasta, oraz po zaułkach, nie można się bynajmniej użalać, ale na brak czystości, na zaniedbanie prawdziwe, bardzo często. Dowodem tego jest naprzykład przedmieście Żółkiewskie i przypierające doń ulice i uliczki, a głównie tak zwana ulica Słoneczna, snać dla tego tak nazwana, że całą opiekę, nadzór i pracę nad utrzymaniem tej ulicy w czystości zostawiono działaniom promieni słonecznych. Przy końcu tej ulicy znajduje się miejska tandeta, porządnie zbudowana i czysto utrzymywana, w około wyłożona płytami trębowelskiemi, ale cała długa ulica, prowadząca z miasta, dość uczęszczana, nie posiada na całej przestrzeni prawie żadnych chodników. Aby się ztamtąd dostać do miasta, nie można się żadną miarą obejść bez laski dla utrzymania równowagi w błocie prawie po kolana.

Mieszkańcy tamtejsi podali wprawdzie jeszcze w lecie przeszłego roku uniżoną i motywowaną prośbę do magistratu, której skutek ograniczył się tylko na ułatwieniu w niektórych miejscach ścieków, co jednak jeszcze dalekiem jest od zaspokojenia słusznych wymagań i istotnych potrzeb tamtych mieszkańców, zwłaszcza że na innych mniej uczęszczanych ulicach jak n. p. na Przecznicy między ulicą Sakramentek a Rurami, i na Rurach ułożono już chodniki z płyt aż do pomieszkań pewnych panów. Spodziewamy się, że z wiosną przyjdzie także i ulica Słoneczna do lepszego porządku i czystości.

— **Obywatele miasta Jarosławia** zachowując w wdzięcznej pamięci pełne poświęcenia kapłańskiego i gorliwości pasterskiej postępowanie księdza wikarego w Jarosławiu, podczas cholery w roku 1848, i w latach następnych, wystąpili dziś po śmierci tamtejszego proboszcza, śp. ks. kanonika A. Żelaznego, i w uznaniu owych niegdyś dla nich położonych usług, nłożyli prośbę do ks. Manasterskiego, biskupa przemyskiego, aby przy obsadzaniu opróżnionego probostwa w Jarosławiu, raczył wziąć w propozycję i owego niegdyś wikarego w Jarosławia, a dziś komendarjusza w Medyce, ks. Wojciecha Michnę. Z prośbą tą przybyli obywatele miasta Jarosławia do Lwowa i złożyli ją pod uprzejmem przewodnictwem swego posła, Władysława hr. Badeniego do rąk ks. biskupa Manasterskiego. Mieliśmy sposobność zaglądnąć do tej prośby, podpisanej przez burmistrza, wydział miejski i przeszło 360 obywateli miasta Jarosławia, iżnie możemy sobie odmówić tej przyjemności, aby ten krok ze wszech miar chwalebny i powszechnego uznania godny, nie podać do wiadomości.

Wypowiedziało też miasto [illegible] dotyczącej prośbie: że wprawdzie dochodzą go imiona wielu czcigodnych kapłanów z różnych stron, którzy się myślą ubiegać o opróżnione probostwo, lecz miasto zanosi prośbę za swoim niegdyś wikarym, który im do duszy i serca najmocniej przypadł, bo go znają i wiedzą, że się opiekuje gorliwie swymi parafianami, że dla ich dzieci urządził wzorową szkółkę w Medyce, z których już kilkunastu chłopców do wyższych szkół poszło, że nietylko słowem i czynem, ale i piórem w *Dzwonku* i w innych pismach ludowych ciągle dla dobra i oświaty ludu pracuje."

— **Złoto.** Nastaje wiek złoty w całem tego słowa znaczeniu: oto sztukę przemieniania metali w złoto, którą od tysiąca lat tak skrzętnie się zajmowano, odkryli nareszcie dwaj chemicy w Paryżu, Favre i Frantz. To tylko zastanawia, iż tę wielką nowinę paryzką świat uczony chłodno jakoś bierze, bo chociaż wiadomość o tym wynalazku od kilku już tygodni obiegała całą Europę, a wynalazcy ogłosili pobieżnie opis swej metody robienia złota, nie pojawił się jeszcze po dziś dzień sąd kompetentny w tej sprawie. A przecie powiedzieć można, że w dzisiejszym stanie umiejętności, owe usiłowania dawnych twórców złota nie wyglądają już tak śmiesznie, bo nie jest to wcale pewnikiem, że owych sześćdziesiąt i kilka ciał, które dotąd w chemii za ciała nierozebrane, czyli pierwiastki uchodzą, są w samej rzeczy pierwiastkami. Tak np. o azocie (saletrorodzie) powątpiewają znakomici uczeni, jakoby tenże był pierwiastkiem, a fosfor przez samo znaczne gorąco zmienia się w swej istocie tak bardzo, iż i z pozoru swego i z właściwości swych wydaje się być całkiem innem ciałem. Zdolność tę czyli sposobność tego lub owego ciała odgrywania ról rozmaitych, nazwano allotropią. Być nawet może, iż metale z wielu względów tak bardzo do siebie podobne, są tylko allotropijnemi kształtami jednego i tego samego pierwiastku, a może i połączeniami dwóch pierwiastków; to zaś, czem się metale od siebie różnią, pochodzi może tylko z odmiennych stosunków ilościowych tychże dwóch pierwiastków. Najpierwsi chemicy naszego czasu zaczynają już zapatrywać się na tę rzecz z tej strony, a nowe odkrycia w tym kierunku bardzo są możliwe. To też powinniśmy niebawem dowiedzieć się, ażali panowie Favre i Franz wykryli istotnie coś w tej myśli, a tymczasem podajemy tu naszym czytelnikom opis sposobu, jakim oni ze srebra mają robić złoto, czyli metodę przemieniania srebra w złoto; co lepsza, mają oni nawet miedź i żywe srebro (rtęć) przemieniać w złoto, ale zostawiają jeszcze tę tajemnicę dla siebie samych. Otóż pewną ilość salmiaku, miałko sproszkowanego, rozpuszcza się w amonii płynnej, potem filtruje, jeźliby płyn ten był mętnym, i do rozcieku tego wpuszcza się świeżo zrobionego, jeszcze zupełnie białego i wilgotnego chlorku srebra, wstrząsając od czasu do czasu naczyniem, aby ułatwić roztworzenie się. Roztwór staje się mętnym, żółknieje i spokojnie zostawiony, opuszcza z siebie na dno naczynia proszek żółty. I oto pierwszy krok do przemiany srebra w złoto; bo dość jest proszek ten wystawić na prąd baterji galwanicznej, a staje się on czystem złotem. O ilości tego proszku nie mówią nic wynalazcy, ani też nie dotykają strony finansowej tej rzeczy, i tylko usiłują objaśnieniem swojem dowieść, że owa własność niezmienności i pierwotności, jaką chemia dziś jeszcze ciałom pojedyńczym, czyli pierwiastkom przyznaje, runąć musi ze wszystkiem.

— **Brody.** Podaję wam tutaj do powszechnej wiadomości spis tych obywateli, którzy głosowali za udzieleniem obywatelstwa honorowego krajshauptmanowi Wolfartowi: PP. Kościcki, aptekarz; Heinrich, zegarmistrz: Zassmann, nauczyciel; Humnicki, ks. obrz. łac.; Schmudermayer, nauczyciel realnych szkół; Malicki, szewc; Kinn, powroźnik; — następnie żydzi: Majer Kallir, Kornfeld, Czaczkes, Fränkel, Franzos, Margulies, Braun, Landau, Ostersetzer, Davidsohn.

— **Doniesienie teatralne.** Dyrekcja naszego teatru zaangażowała stale, jak się dowiadujemy, pannę Rudkiewiczównę, córkę znanych zaszczytnie i bardzo ulubionych w swoim czasie a zawsze poważanych artysty i artystki, państwa Rudkiewiczów. Panna Rudkiewiczówna wstępując stale w skład naszego teatru, czyni poniekąd zadość dawniejszemu życzeniu lwowskiej publiczności, która miała sposobność poznać jej piękny i wiele obiecujący talent na kilku przedstawieniach amatorskich. Witamy najserdeczniej nową artystkę, i życzymy jej jak najświetniejszego powodzenia, którego rękojmią jest jej talent i prawdziwy zapał dla sztuki.

— **Przedwyborcze zgromadzenie wyborców** odbędzie się w niedzielę o godz. 7. wieczorem, w sali ratuszowej.

— **Wykłady publiczne na dochód techników.** Dziś pierwszy wykład Wincentego Pola o geografii handlowej.

— **Wydział chóru męzkiego** wzywa pp. członków, aby się raczyli w sobotę, d. 24. bm. jak najliczniej wieczorem o 7. godz. w towarzystwie muzycznem zebrać.

Krauss, Filipowski, Gottleb, Zwergel.

— **Dr. Karol Gilewski** został najwyższem rozporządzeniem cesarskiem z d. 2. bm. mianowany profesorem specjalnej patologii i terapii i medycznej kliniki na uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Dziennik Literacki** w nr. 12 zawiera: „Gałązka cierniowa," powieść przez Paulinę Wilkońską, (ciąg dalszy). „Senna elegia", z Heinego, wiersz. „Jan de Plano Karpino i wiek jego", opowiadanie historyczne, (ciąg dalszy). Korespondencje z Krakowa i Wiednia. „L'ecole par Jules Simon", (recenzja). „Prawo spadkowe, przez Józefa Louis", (recenzja — ciąg dalszy). Teatr. Przewodnik.

— **Tygodnik naukowy i literacki** w nr. 11 mieści: „Utworzenie się ziemi", odczyt prof. Płachetki, podług własnoręcznego opracowania. „O trwaniu życia ludzkiego" odczyt prof. dr. Majera, (dokończenie). „Tajemniczy druh", obrazek z niedalekiej przeszłości. „Bóg". „Zagadka", wiersze. „Żywot i pisma Karola Balińskiego" (ciąg dalszy). Teatr polski. Przegląd naukowy, literacki i artystyczny.

— **TEATR POLSKI.** Dziś na dochód Bronisława Dębickiego **Oblężenie Warszawy**, dramat historyczny w 4 aktach, napisany przez L. A. Dmuszewskiego. — Jestto ostatnie przedstawienie przed świętami.

— **Od Administracji.** Pan Ostrowski, który stracił rękę w roku 1863, zgłosić się zechce w własnym interesie do Administracji *Gazety Narodowej*.

Ostatnie wiadomości.

W Peszcie dał tawernik Sennyey d. 21. bm. obiad, na którym prócz kanclerza Majlatha, byli br. Vay, były kanclerz, hr. Cziraky i hr. Apponyi. Tegoż dnia Majlath wrócił do Wiednia; konferował on nietylko z organami rządowemi, ale i ze znakomitościami wszystkich stronnictw politycznych. Hasłem Madiarów ciągle jest, według *Wanderera*, polityka narodowa. W wielką środę ma węgierska Izba niższa odroczyć się na ośm dni. W Izbie wyższej odczytano d. 21. bm przesłany od Izby niższej adres drugi, i przyjęto go w końcu okrzykiem „elien." Na wniosek prezesa Izby, tawernika Sennyey, odroczyła Izba rozprawy nad adresem aż do d. 16. kwietnia, ze względu na wielkanoc grecką. Potem Izba wybrała od siebie czterech członków do regnikolarnej deputacji dla spraw wspólnych. Na Pograniczu wojskowem zbierają podpisy na petycję, żądającą zatrzymania Pogranicza; ale nie wszyscy oficerowie ją podpisnją.

Centralistyczne pisma wiedeńskie ciągle wołają o zwołanie szczuplejszej Rady państwa, tak ze względu na Węgry jak i Prusy.

Dzisiejsze wiadomości brzmią nadzwyczaj wojennie. *Morningpost* jest niezawodnie dobrze uwiadomioną, gdy, jak już powyżej podaliśmy, upewnia, że mylne jest przypuszczanie, jakoby Prusy robiły zwrot w tył i niebezpieczeństwo wojny minęło; i że stosunki obu mocarstw niemieckich są w najwyższym stopniu krytyczne. Urzędowa *Wiener Abendpost* cytując powtórzony przez półurzędowe pruskie organa artykuł *Krztg.*, dowodzący, że Austrja jak i Saksonia dąży do wojny — odpiera ten zarzut, i dodaje, że Austrja nie uczyniła żadnego kroku, któryby wskazywał na możliwość wojny zaczepnej. Jest to pośrednie przyznanie się, że Austrja gotuje się do odporu. *Wiener Abendpost* odwołuje się zresztą do opinii całej Europy. W Wiedniu ażio srebra, które prawie zupełnie było znikło, podskoczyło znowu o 4 procent. Dnia 11. bież. m. niezliczone pogłoski wojenne wywołały na giełdzie berlińskiej popłoch paniczny. *Bresl. Ztg.* donosi, że we Wrocławiu spodziewają się każdej chwili rozkazu mobilizacji, a berlińska *Börs. Ztg.* z dnia 21. bm. donosi, że dnia następnego jako w dzień imienin króla, ma król w przemowie do jenerałów podnieść honor wojskowy Prus i zapowiedzieć powołanie gwardji i 6. korpusu armii.

Inna pogłoska berlińska upewnia, że następca Wrangla w wojnie duńskiej, ks. Frydryk Karol mianowany już dowódzcą armii pruskiej przeciw Austrji, i już powołał do Berlina korpuśnych dowódzców z Pomorza, Szlązka i pruskiej Saksonii. Ministerjalna pruska *Prov. Corr.* wyraźnie powiada, że zbrojenia Austrji i nieprzyjaciół Prus zmuszają Prusy do przygotowania się, aby nie zostały niespodzianie zaatakowane, i aby nie powtórzył się r. 1850 z swemi dotkliwemi dla Prus skutkami. (Gotowała się wówczas także wojna między Austrją i Prusami, ale przyszło tylko do zjazdu ołomunieckiego, na którym Prusy głęboko zostały upokorzone.) Rządowy dziennik saski upewnia wprawdzie, że Saksonia wcale się nie zbroi; ale faktem jest, że landrat świdnicki na Szlązku pruskim zawezwał okólnikiem ludność do ostrożności, zwyczajnych przy częstych a wielkich transportach prochu; tudzież że duński minister marynarki na posiedzeniu folketingu d. 21. b. m. oświadczył, iż rząd duński, ze względu na groźny stan stosunków europejskich zaniecha wyprawy do Japonii, i nigdzie żadnego większego okrętu wojennego nie wyszle.

Co się tycze zachodów dyplomacji, słychać, że pruski jenerał Manteuffel nie ma żadnej misji do Wiednia; ale mówią o kuzynie króla pruskiego, ks. Hohenzollern, że ma wkrótce wyjechać do Wiednia. Z doniesień *la France* widać, że rząd francuzki wyczekuje, aż spór prusko-austrjacki wytoczy się przed bundestag, i gdyby go tam nie załatwiono (co jest prawie niezawodnem) i wojna zdawała się nieuniknioną, wtenczas sprawa ta przybrałaby cechę europejską, i jak łatwo przewidzieć, konferencja rumuńska miałaby sposobność zajęcia się nią w duchu pojednania i pokoju. Zdaje się, że Austrja pokieruje w bundestagu tak, aby tenże zajął się ostatecznem załatwieniem sprawy księztw Zaelbiańskich, czem jedynie zapobiedz można starciom z Prusami, które na każdy sposób finansom Austrji dotkliwy cios zadają, — na razie zaś ani się sama dopuści, ani nie zniesie żadnego gwałtu w księztwach, ale wypowie wojnę Prusom, gdyby jawnie naruszając prawa Austrji, rzuciły jej rękawicę, i za naruszenie spokoju Europy zwali odpowiedzialność na gwałciciela. Taka jest treść noty austrjackiej, którą wręczył poseł austrjacki w Londynie — co już i pruskie pisma ministerjalne stwierdzają — a zapewne i w Paryżu. Słusznie utrzymuje wiedeński korespondent w *Börsenhalle* z dnia 21. bm., że możliwa jest tylko wojna albo cofnięcie się Prus; Austrja, która przychylna jest myśli załatwienia sprawy szlezwicko-holsztyńskiej przez areopag europejski, wytrwa spokojnie i nie ulęknie się nawet misji włoskiego jenerała Govone do Berlina. Pogłoskom o ofiarowaniu pośrednictwa przez Anglię w Berlinie, nie dajemy wiary, gdyż potrzeba tego nie nastąpiła. Pewnem zdaje się, że Anglia badała w Paryżu, co uczyni rząd francuski w razie, jeźli wybuch wojny między Austrją a Prusami rozedrze akt zasadniczy Rzeszy niem.: czy Anglia i Francja jako współgwarantki tego aktu nietylko uprawnionemi, ale i zobowiązanemi się uznają do poczynienia tych formalnych kroków, któreby mogły zapewnić załatwienie sporu przez samą Rzeszę. Odpowiedź Francji zawarta jest podobno w powyższem doniesieniu *la France*. W Wiedniu obiegała w nocy d. 20. bm. pogłoska, że hr. Bismark ustąpi a miejsce jego zajmie staroliberał, hr Schleinitz, poprzednik Bismarka; ale nie znajduje nigdzie wiary.

Z Paryża donoszą pod d. 20. bm.: „Potrzeba będzie jeszcze kilku posiedzeń konferencji w sprawie księztw Naddunajskich, aby przyjść do ostatecznego rozstrzygnięcia. Przybyło tu z Bukaresztu trzech członków rządu tymczasowego i przyjmowani byli urzędownie przez członków konferencji. Żądają oni naznaczenia księcia obcokrajowego."

Neue freie Presse pisze pod dniem 21. b. m.: „Dwaj delegaci prowizorycznego rządu w Bukareszcie, którzy przybyli do Wiednia, panowie Bojaresku i Steege, nie zabawią tu podobno długo, lecz są tylko w przejeździe do Paryża. Wczoraj przyjmował ich hrabia Mensdorff. Wstawiali się oni za powołaniem obcego księcia na tron rumuński; minister ograniczył się jednak na odesłaniu ich do konferencji paryzkiej jako do trybunału, który sprawę rumuńską ma rozstrzygnąć; Austrja nie może w tej sprawie trzymać się odrębnej polityki."

Czas podaje ciekawe wypisy z pism moskiewskich co do sprawy rumuńskiej. *Pszczoła Północna* ogłasza okólnik patrjarchy konstantynopolskiego, Sofroniusza, przeciw księciu Kuzie, obwiniający go o targanie się na prawa kościoła wschodniego i wyłamywanie się z pod prawosławia; a rzeczony organ ministerstwa moskiewskiego spraw wewnętrznych posądza wygnanego księcia o tajne układy z Rzymem, w celu „zlatynizowania" kościoła, to jest w celu unii kościelnej. *Nord* posądza komitet dobroczynny w Bukareszcie, w celu wsparcia nędzy w Multanach utworzony, o dobroczynność tendencyjną. Wszystkie dzienniki moskiewskie powstają przeciw unii księztw Naddunajskich.

Wypadki w księztwach Naddunajskich spowodowały Turcję do wystawienia obserwacyjnego korpusu w Bułgarji wzdłuż Dunaju; ruchy wojsk już się tam rozpoczęły. Posiłki nadciągają tak z Szumli jak z Konstantynopola: między Ruszczukiem, Widdynem i Tulczą odbywają się różne dyslokacje. Wytyczną linię mają tworzyć Ruszczuk i Sylistrja, siłę korpusu obliczają na 12—15.000 ludzi. W Ruszczuku jednak jest dotąd dopiero 500 ludzi jazdy i jedna baterja, 5000 ludzi ma nadciągnąć temi dniami. Telegram do *N. Fr. Blatt* z Pogranicza wojskowego z dnia 21. bm. donosi: „Podług pewnych doniesień z sąsiedniej Bosnii, nadciągły znaczniejsze oddziały wojska do Sarajewa, Banialuki i Trawnika. Pod Nowymbazarem ma być rozłożony korpus rezerwowy.

„Wczoraj przybył z Konstantynopola pewien wyższy oficer inżynierji nad rzekę Sawę i udał się zaraz do Srebernika, aby ztamtąd kierować robotami przy zakładaniu nowych oszańcowanych obozów wzdłuż granicy bośniacko - serbskiej."

Independance Belge wspomina o pogłoskach obiegających w Paryżu, jakoby cesarz, widząc gwałtowne szerzenie się opozycji w Izbie, miał zamiar ukrócić jeszcze, już i tak szczupłe atrybucje ciała prawodawczego, odejmując mu przedewszystkiem prawo wotowania adresu, — ale my wolimy nie dawać wiary tym wieściom i położyć je raczej na karb życzeń niektórych sfer tak we Francji jak i po za jej granicami, które przecież zapewne się nie urzeczywistnią.

Słychać o kryzis w gabinecie włoskim; partja Rattazzego ma przyjść do steru. — W Anglii torysi agitują przeciw rządowemu bilowi reformy wyborczej, bałamucąc naród, że potrzeba koniecznie nie częściowej, ale całkowitej reformy; naród jednak nie wierzy torysom. — Demonstracja studentów paryzkich przy Odeonie nie miała żadnych następstw. — W Stanach Zjednoczonych feniści agitują niezmiernie. W Nowym Jorku odbył się mityng fenistowski, na którym liczono do 100.000 ludzi. Rząd washingtoński milczy, ale niezawodnie przeszkodzi wszelkiemu zbrojnemu najazdowi na posiadłości angielskie.

W Hiszpanii, w Madrycie i prowincji Nowej Kastylii, zniesiono d. 17. bm. stan oblężenia.

W komitecie ministrów w Petersburgu dyskutowano już o zniesieniu owych ziemiańskich instytucyj, z powodu których tyle chwalono Moskwę w sprzedajnych dziennikach Niemiec, Anglii i Francji. Jako powód do ich zniesienia podawano dążenia do wyemancypowania się z pod administracji rządowej; że na ich zebraniach były wypowiadane mowy „wolnodumne," i że to wszystko może być niebezpieczne dla władzy samodzielnej cara. Projekt zamknięcia owych niby rad gubernialnych i powiatowych w państwie moskiewskiem, podawał znany ze zrujnowania Polski Milutyn; tymczasem projekt jego przyjęty nie został, ale to nie przeszkadza: spodziewać się, żę jutro przyjętym być może. Reakcja w Polce musi się odbić na całem imperjum, więc nas podobne projekta bynajmniej nie dziwią, jak i nader smutny stan prasy moskiewskiej, która żałuje dawnych cenzuralnych czasów. *Sowremiennik* prosił, żeby go znowuż cenzurowano, ale Wałujew odrzucił jego prośbę: inne gazety podobnych próśb nie podały, ale prócz jednego Katkowa czują się bardziej niż dawniej skrępowane.

Kołokoł donosi, że wielu obywateli moskiewskich nie mogąc znaleźć najemnika do roli, a przytem zrujnowanych reformą, zaniedbali rolniczą uprawę, rzucili się do przemysłu wódczanego, i zakładają szynki, i niektórzy dobrze na tem wychodzą (w jednej gubernii 5.000 szynków nowych założyli), ale wielu zupełnie zbankrutowało, co tem dla nich smutniejsza, że poprzednio już pozbyli się gruntów swoich za bezcen. Stan więc ekonomiczny Moskwy jest bardzo smutny, — jesteśmy pewni, że ruina finansowa Kongresówki, Litwy i Rusi, wywołana przez doktryny socjalistów urzędowych, pociągnie za sobą klęskę ekonomiczną Moskwy tak wielką, jakiej dotąd nie doświadczała. Mamy już tej klęski zapowiadające znaki.

Posiedzenie sejmowe z d. 23. marca.

Po przyjęciu protokołu o godzinie 11$\frac{1}{4}$ odczytuje sekretarz Sawczyński treść petycyj nadeszłych. Od wczoraj nadeszło kilkanaście.

Poseł Badeni złożył wniosek nadania dla miasta Jarosławia osobnego statutu miejskiego, i prosił, aby dla policzonych dni sejmu, wniosek ten wraz z projektem odesłać wprost do komisji dla statutów miejskich. Potem odczytuje sekretarz interpelację Żuka-Skarszewskiego, podpisaną przez 60 członków. Interpelanci zapytują Wys. rząd, w jaki stosowniejszy, przystępniejszy sposób rząd zamierza publikować urzędowe i sądowe obwieszczenia, gdyż dotychczasowy sposób przez 3 dzienniki, jest nieodpowiedni, drogi, nieprzystępny dla ludności, osobliwie iż redakcja *Krakauer Ztg.* ciągle obraża uczucia narodowe, czerpiąc wiadomości z źródeł mętnych, i szerząc nieufność między rządem a rządzonymi, i zraża tem od prenumerowania dziennika tego, tak iż istotnie żaden Polak go nieprenumeruje.

Obszerna ta interpelacja, głównie wymierzona przeciw *Krak. Ztg.*, która jest nietylko urzędowym dziennikiem austrjackim, lecz i półurzędowym organem moskiewskim, powtarzającym najobrzydliwsze kłamstwa korespondentów łotrowskich *Dziennika Warszawskiego*, z dodaniem własnego jeszcze pieprzyku.

Komisarz rządowy przyrzeka dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń. My tu wspomniemy, że minister stanu jeszcze w przeszłym roku postanowił znieść ten niepotrzebny dziennik, lecz komisja namiestnicza krakowska znalazła sposób najpierw odwleczenia tego kroku a potem wstrzymania zupełnego.

Poczem następują dalsze obrady nad statutem miasta Lwowa. Referent Gnoiński.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety upraszamy o rychłe nadsyłanie przedpłaty.

Kurs lwowski, z dnia 22. marca.

	Dają w. a. zł. ct.		Żądają w. a. zł. ct.	
Dukat holenderski	5	02	5	11
Dukat cesarski	5	08	5	15
Moskiewski półimperjał	8	73	8	84
Moskiewski rubel srebrny	1	60	1	64
Moskiewski rubel papierowy	1	31	1	34
Pruski talar kur.	1	57	1	60
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	61	73	62	57
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	64	79	65	62
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	63	67	63	90
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	61	65	62	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	153	33	156	00

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 22. marca.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	59	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	85
Losy z r. 1860	78	05
Akcje banu nar. za 1000 gl.	701	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	133	90
Londyn 10 fnt. szterlingów	106	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	12
Srebro za 100 gl. w. a.	105	75

Wiedeń 21. marca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	60	54	80
„ Pożyczki narod.	61	90	62	10
„ Metaliki na m. k.	59	75	59	85
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	80	50
„ „ „ węgierskie	63	75	64	50
„ „ „ chor. i banac	64	00	65	00
„ „ „ galicyjskie	62	00	63	00
„ „ „ bukowińskie	60	00	61	00
„ „ „ siedmiogr.	58	50	59	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	138	50	139	50
„ „ „ 1854	74	75	75	25
„ „ „ 1860	78	30	78	40
„ „ „ 1864	69	70	69	80
„ srebrnej z r. 1864	67	25	68	00
„ „ z r. 1865	67	50	68	00
„ kredytowe	111	25	111	75
„ ks. Esterhazego	75	00	78	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	50	24	00
„ hr. St. Genois	21	00	21	50
„ miasta Budy	22	50	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	75	19	25
„ hr. Keglevich	13	25	13	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	705	00	707	00
„ anglo-austr.	69	50	70	00
Zakładu kredytowego	139	90	140	10
Kolei półn. Ferdynanda	150	00	150	20
„ galicyjskiej	153	75	154	00
„ czerniowiec z wpł. 50%	69	50	70	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	86	40	86	60
Frankf. n. M. 100	87	50	87	70
Hamb. 100 mark.	77	75	77	85
Londyn 100 fnt	104	45	104	85
Paryż 100 frank.	41	50	41	65
Warszawa 21. marca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	81	75	82	00
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	76	25
„ „ „ war.-bydg. „	67	17	67	50
Paryż 21. marca.				
Renta 3%	68	50	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera